Rok II. Czwartek, dnia 6 czerwca 1929 Nr. 58.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190

Żywiec

ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

Obrońcy prawa, czy kieszeni?

Poczucie prawne konserwatystów sanacyjnych.

Artykuł poniższy napisał poseł prof. Rybarski, prezes Klubu parlamentarnego Stronnictwa Narodowego. — Red.

Bardzo ciekawą jest dyskusja, prowadzona w ostatnich tygodniach na temat projektu ustawy o obrocie ziemią, opracowanego przez ministerstwo reform rolnych. Projekt ten opiera się na tej zasadzie, że **właściciel majątku ziemskiego nie może go sprzedać z wolnej ręki komu chce, choćby ten posiadał wymagane przez ustawy warunki zawodowo-rolnicze, lecz nabywca, praktycznie biorąc jest osobą, wyznaczoną prze urzędy nadawcze.** Jest rzeczą zrozumiałą, że projekt ten nie budzi zachwytu w prasie konserwatywno-sanacyjnej, zachwycającej się z urzędu wszystkiemi niemal posunięciami rządu. Czytamy w tej prasie krytyki bardzo ostre, a największy nacisk kładzie się na argument, że wspomniany projekt zdradza brak »poczucia prawnego«.

Argument słuszny, najsłuszniejszy w świecie. Ale dziwnie on wygląda na łamach prasy konserwatywno-sanacyjnej Nie przywykliśmy do tego, by ta prasa zbyt wiele pisała o poszanowaniu prawa, o poczuciu prawnem. Przeciwnie, **przejęła się doktryna prawną, która ma charakter rewolucyjny:** przeciwstawieniem prawa »życia«, które faktycznie było prawem siły — prawu pisanemu, które można lekceważyć. Projekt ministerstwa reform rolnych nie jest jakiemś wyjątkowem zjawiskiem w naszych stosunkach prawnych i politycznych. Jest typowym wyrazem atmosfery, która zapanowała w Polsce od lat trzech zgórą. Były nawet gorsze rzeczy, z punktu widzenia prawnego, bo nietylko takie, które obrażały poczucie prawne, ecz wręcz z prawem niezgodne. A co wtedy pisali i mówili nasi konserwatyści sanacyjni?

Otóż albo dyskretnie milczeli, albo bronili aktów, z prawem nie zgodnych. **Sposób, w jaki odbyło się mianowanie Generalnego Komisarza Wyborczego, nie wzbudził wśród nich żadnej reakcji. Obroną niezawisłości sądownictwa woleli się nie zajmować,** bo mieli ważniejsze sprawy na głowie. **Bezpośredni udział administracji państwowej w walce wyborczej znalazł w pismach konserwatywnych gorliwych obrońców. Broniła ta prasa przekroczeń budżetu, broniła niezgodnego z ustawą skarbową, a tak fatalnego dla życia gospodarczego powiększenia budżetu o 600 miljonów,** nawet napadała prawa. A już **różne napady, przerwane śledzna** tych, którzy wskazywali na przekroczenie **twa, zaginięcie gen. Zagórskiego,** wogóle jej nie interesowało; były to drobiazgi, którymi nie warto zaprzątać uwagi. Wszystkie te rzeczy musiały podkopać poczucie prawne. A teraz prasa konserwatywno-sanacyjna **przypomniała sobie, że poczucie prawne jest coś warte i na nie się powołuje.**

Obrona prawa i poczucia prawnego przez te czynniki nie może robić wielkiego wrażenia. Prawo jest dobrem idealnem, które ma wartości tylko wtedy, gdy się go broni bez względu na to, czy wchodzi w grę czyjś bezpośredni interes materjalny, czy też ten interes jest obojętnym. **Prawo nie może być przedmiotem handlu politycznego, ani gry taktycznej.** Gdy się używa tej broni tylko od czasu do czasu, gdy chodzi o dobra materjalne, to ona mocno rdzewieje. **Prawa trzeba przestrzegać zawsze i wszędzie,** a nie chować go do lamusa na codzień. Gdy osłabnie poczucie prawne społeczeństwa, to wtedy nawet najdziksze pomysły przyjmowane są przez nie obojętnie i ze spokojem — wtedy powstaje nastrój przychylny wszelkim przewrotom.

W takiem stanowisku naszych konserwatystów, przejawiał się nietylko zwyczajny oportunizm, który kazał **nie kłaść palca między drzwi i nie narażać się bez potrzeby.** Tłem jego była nadzieja, że dokona się na tej drodze przemiana naszego ustroju, która doprowadzi do mocnego ograniczenia praw parlamentu, a wzmocnienia władzy rządowej. Sfery konserwatywne miały wiele powodów, by nie darzyć sympatją obowiązującego prawnie ustroju. Słusznym był i jest postulat wzmocnienia władzy rządowej. Ale przecież chodzi o to, by ta władza miała większe prawa; czy jednak do tego celu prowadzi fakt, że ta władza ma w tej chwili tylko większą siłę? W ten sposób nietylko słabnie autorytet Sejmu, lecz zarazem słabnie powaga ustawy, słabnie poczucie prawne. **Nikt nie wie, jakie w tych warunkach niespodzianki przyniesie przyszłość. Silna władza, o ile nie jest oparta na prawie, o ile nie szanuje i nie umacnia instytucyj państwowych, o ile nie podlega kontroli i ograniczeniom, jest obosieczną bronią.** W każdym razie, gdy podkopane jest poczucie prawne, na większe niebezpieczeństwa narażone są interesy sfer umiarkowanych, sfer, które powinny być praworządnemi, niż jakiekolwiek inne interesy. Ludzie, którzy mają świadomość ciągłości historycznej, którzy rozumieją znaczenie pierwiastków moralno-prawnych, nie mogą lekceważyć sobie tych pierwiastków.

Bo podkopanie poczucia prawnego przeciw nim może się obrócić. **Powoływanie się na to poczucie może już przyjść zapóźno.** I wtedy łatwo sprawdzą się słowa: Sic vos, non vobis mellificatis apes.

R. RYBARSKI.

„ - Co p. Prezes będzie gadał?"

CENZURA PRZEMÓWIEŃ NA ZJEŹDZIE ROLNIKÓW WIELKOPOLSKICH.

Z okazji walnego zjazdu Wielkopolskich Kółek Rolniczych w Poznaniu wygłosili mowy prezes tego Związku p. poseł Leon Pluciński i prezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego p. Fudakowski oraz minister rolnictwa p. Niezabytowski. Na przemówienie prezesa Plucińskiego odpowiadał p. Prezydent Mościcki.

Mowy obu prezesów organizacyj rolniczych były uprzednio cenzurowane. Zażądano skreślenia ustępów, przedstawiających krytyczne położenie rolnictwa i utrzymanie tonu... radosnego. Pertraktacje na ten temat były długie i ciężkie.

Ostatecznie tylko p. minister Niezabytowski zastosował się w swem przemówieniu do wymagań »radosnej twórczości«, przez co jednak wszedł w kolizję z »rzeczywistą rzeczywistością«.

Uczestnicy zjazdu wbrew optymizmowi p. ministra odczuwają tę rzeczywistość na własnej skórze, więc nie bardzo chcieli się radować. — Mowy — mowami. A tymczasem p. Szwalbe, nieoficjalny minister aprowizacji, szykuje się do radosnego tworzenia — państwowych rezerw nabiału. — Nie wiadomo tylko, ile Państwo będzie musiało znowu do tego interesu rezerwowego dopłacić! »Błogie« skutki rezerw zbożowych już zapomniano! Zabłoccy...

Gdy naganiacze zawiedli...

POS. BAĆMAGA MUSIAŁ ZACHOROWAĆ.

Poseł sanacyjny p. Baćmaga zapowiedział niedawno w Radomiu zebranie polityczne. Zaciekawił się tem pewien radomianin, zaszedł na zebranie i skonstatował, że... na sali są dwie osoby. Podszedł więc do nich i pyta, czy przyszli na zebranie.

— Tak, mamy zaprosenia — odpowiadają — jesteśmy sąsiadamy pos. Baćmagi. Beł tu jakiś gruby czerwony pan i mówieł, że poseł Baćmaga zachorowoł, ale to nieprowda, bo myśmy go przecież dziś jeszcze widzieli na targowisku w Radumiu, jak chłopów sprasał na wielgi zjazd, a potem kracijś się zapodzioł.

Wracając do domu, odpowiada dalej ów radomianin, spotkałem na Lubelskiej mego dobrego znajomego urzędnika, sanatora »z musu« (»piąta brygada«). Też ma zaproszenie na zebranie. Leci, biedny, cały spocony, zasapany, byle choć na koniec zebrania jeszcze zdążyć. Powstrzymuję go z trudem i mówię, że nie ma poco iść... Obejrzał się naokoło i szepce i mi na ucho:

— Spodziewałem się, że aż tylu słuchaczów się zbierze. A wiesz dlaczego aż dwóch przyszło?... Zaniedbano włożyć obowiązek... rozumiesz... pracy blokowej... na wójtów i sołtysów!

Bardzo znamienne! I prawdziwe!

Dzieje się to nie samym Radomiu tylko!

Po trzeciej rocznicy rokoszu.

JOACHIM BARTOSZEWICZ O PATRJOTYŹMIE POLSKIM.

P. Joachim Bartoszewicz, dawniej przewódca ruchu narodowego na Kresach, następnie jeden z najczynniejszych pracowników polskich w okresie Konferencji Pokojowej w Paryżu, potem członek Senatu, a obecnie przewodniczący Rady Naczelnej i Zarządu Stronnictwa Narodowego, wydał świeżo niewielką książkę p. t. »Zagadnienia Polityki Polskiej« w przedmowie tej ciekawej pracy czytamy:

»— **Dla prawidłowego rozwoju życia narodu** i dla normalnego funkcjonowania państwa jest rzeczą konieczną, aby pewne najbardziej

podstawowe i proste tezy i postulaty polityczne były dla każdego apolitycznego obywatela tak jasne, iżby się stać musiały powszechnie przyjętemi i niewzruszalnemi aksjomatami, tórvch **pogwałcenie spotkałoby się z instynktownym i natychmiastowym odporem ogółu.**

Otóż trzeba sobie jasno powiedzieć, że w **Polsce takich powszechnie uznanych aksjomatów brak jest niemal zupełny.** Jeśli zaś są jakieś tezy, to wypływając z dziedziny raczej uczuciowej, przedstawiają za mało realnej wartości dla należytego ugruntowania gmachu odrodzonej naszej Ojczyzny. Dlaczego tak jest właśnie w Polsce w odróżnieniu od innych narodów i państw?

Argumentacja moja będzie możliwie jasna i prosta i nie będę się wahał tłumaczyć prawd i rzeczy, które są abecadłem wiedzy politycznej. Najprostsze rzeczy są zawsze najtrudniejsze do zrczumienia właśnie dlatego, że każdy ma je ciągle na ustach. Będę zadowolony, jeśli mnie zrozumie przeciętny obywatel kraju, umiejący uważnie słuchać i logicznie myśleć.«

Im dalej postępować w czytaniu tej pracy p. Bartoszewicza, tem lepiej się widzi, jak słuszne było to zamierzenie.

Jeżeli przedmowa określa te podstawy książki, zachowane we wszystkich jej rozdziałach (1. Państwo Narodowe, 2. Ustrój Federacyjny, 3. Republika i Monarchja, 4. Ustrój władz w Państwie, 5. Sprawa Mniejszości Narodowych, 6. Terytorjum i Granice, 7. Polski Patrjotyzm), to znowuż najlepiej uwydatnia te cele i sposób przemawiania właśnie rozdział ostatni, poświęcony określeniu patrjotyzmu polskiego.

Określenia, podane przez p. Bartoszewicza, brzmią w niektórych przynajmniej wyjątkach:

»— Najrzadszą jest niewątpliwie taka miłość, która czyni wszelkie wysiłki, aby zapewnić najwyższe dobro przedmiotowi swego ukochania. Jest to miłość osoby czy idei dla niej samej. Ten rzadki charakter miłości nadaje się niewątpliwie najlepiej do urobienia czystego i ofiarnego patrjotyzmu.

Pojęcie zaś Ojczyzny wytwarza się dopiero wtedy, kiedy społeczeństwo ludzkie, zdobywszy sobie niepodległość państwową, jednoczy się w związku politycznym, mającym swoistą i odrębną ideę swej historycznej działalności. Ojczyzna jest więc pojęciem politycznem tak różnorodnem u poszczególnych narodów, jak różnemi są drogi, któremi kroczą ich dzieje. To wszystko nam wyjaśnia, że, traktując patrjotyzm jako zagadnienie polityczne, musimy o nim mówić nie abstrakcyjnie, w ogólności, lecz konkretnie, w odniesieniu do danego narodu.

Mało kto u nas zastanawia się nad związkiem, jaki istnieje między patrjotyzmem a polityką. Pospolicie uważa się, że są to dwie odrębne dziedziny, które się łączą tylko w wypadku wielkich prób dziejowych, przeważnie orężnych. Pytanie, kto w politycznem życiu może być uważany za patrjotę, a kto nie, wydaje się przeciętnemu Polakowi niezrozumiałem i bluźnierczem dociekaniem.

Patrjotyzm, żeby być pożyteczną dźwignią życia politycznego, musi polegać nietylko na uczuciu, lecz także na rozumnej świadomości celu, do którego to uczucie prowadzić powinno. Cel ten dla wszelkiego patrjotyzmu da sie streścić w trzech słowach: **całość, niepodległość i wielkość Ojczyzny.** Patrjota nietylko musi czuć i znać ten cel, ale musi także wiedzieć, jakiemi sposobami można go urzeczywistnić. Bez tej wiedzy najgorętsza nawet miłość może go zaprowadzić na najgorsze manowce i wtrącić do przepaści. **Czy Ojczyzna zginie przez głupią miłość, czy przez mądrą podłość, skutek ten sam. Patrjotyzm musi Ojczyźnie przynosić pożytek a nie szkodę, inaczej nie jest patrjotyzmem.**

Patrjotyzm, jako potężna dźwignia politycznego rozwoju narodu, winien być patrjotyzmem rozumnym i oświeconym, to znaczy, posiadać należyte kryterja do oceny, jakie strony życia narodowego zasługują na powszechną miłość, a jakie od tego sentymentu powinny być wyłączone. Dalej musi on być patrjotyzmem realnym, t. j. biorącym za przedmiot swego umiłowania **rzeczywistość a nie z imaginacji zrodzoną, choćby najpiękniejszą, fantazję.** — Wreszcie musi być patrjotyzmem czynnym, a więc stosowanym w każdym momencie, na wszelkim posterunku życiowym, a nie wybuchającym jedynie w chwilach wielkich walk orężnych i ostatecznego niebezpieczeństwa.

Gdy ogół polski dojdzie do tego typu patrjotyzmu, wówczas znajdzie on w tem uczuciu trwałą ostoję swego wewnętrznego bytu i najpewniejszą tarczę, chroniącą go od zewnętrznych niebezpieczeństw.«

Te proste określenia, które jednak oparte są na szybkim, ale bardzo wymownym przeglądzie rozwoju pojęć o patrjotyźmie polskim przed rozbiorami i po rozbiorach, daje w skrócie pewne pojęcie o sposobie pisania tej książki.

Bezczelna próba prowokacji.

DOKONANO JEJ JUŻ RAZ — PRZED WOJNĄ.

Na tle zaostrzenia stosunków narodowościowych, spowodowanych odgłosem znanych wypadków opolskich, zaszedł w Cieszynie wypadek, nie pozbawiony podkładu komicznego, przyczem jednak wyszedł też na jaw cynizm pewnych sfer niemieckich.

Młodzież niemiecka, i to ze sfer akademickich, uszkodziła pomnik Schuberta i całe szczęście, że przyłapano ją na gorącym uczynku, gdyż już zainicjonowano przygotowania, aby winę za to zrzucić na studentów polskich i grzmieć potem zagranicą o zdziczeniu polskiem, które nie cofa się nawet przed niszczeniem pomników kultury.

Przypomnieć należy, że już w latach przedwojennych zdarzyło się coś podobnego i to także z tym samym pomnikiem Schuberta. Wówczas to studenci niemieccy osmarowali terem pomnik ten, aby obwinić o to polskich sokołów. Podpatrzono ich jednak i sztuczka się nie udała.

Teraz znów ta sama afera. Według przedstawienia policji, na podstawie urzędowego śledztwa spr awa ta przedstawia się następująco:

31. b. m. wieczorem bawiło w gospodzie przy ul Sejmowej w Cieszynie ośmiu gości narodowości niemieckiej, w tem 3 słuchaczy praw, którzy umówili się, iż po wyjściu z gospody pójdą na plac Wolności przed alumnat ewangelicki, celem urządzenia tam serenady pewnej dziewczynie. Jeden z nich, słuchacz D., zjawił się o godz. 12.30 w nocy na odwachu policyjnym z prośbą o zezwolenie na urządzenie serenady, na co mu jednakowóż nie zezwolono. D. z kolegami mimo to udali się na plac Wolności, gdzie kilku z nich usiadło na ławkach w parku, a L. H., pracownik fabryczny, z skrzypcami w ręku zaczął wdrapywać się na stojący tam pomnik Schuberta. Kiedy H., wyszedłszy na cokół, uchwycił rękami popiersie pomnika, popiersie to wywróciło się i spadając na ziemię, przygniotło H., łamiąc mu dwukrotnie lewą nogę. Koledzy H. zaalarmowali Pogotowie Ratunkowe, które przewiózło go do szpitala śląskiego. Równocześnie, przed zawiadomieniem policji, umówili się wszyscy, iż winę nieszczęśliwego wypadku przypiszą akademikom P. W. Szkoły Gosp. W. Gdy na miejscu wypadku zjawiła się policja, D. i koledzy zeznali, że kilka minut po ich przybyciu do parku przybiegło około 20 akademików. Na ich widok Niemcy poukrywali się w krzakach, a H. ukrył się za pomnikiem. Akademicy, przystąpiwszy z przodu do pomnika, zrzucili z niego popiersie Schuberta, które spadając zraniło ciężko H. Przeprowadzone bezzwłocznie śledztwo wykazało, że zeznania poszczególnych osób odbiegają od siebie i są niezgodne z prawdą. H., przesłuchany w szpitalu, przedstawiał przebieg wypadku podobnie jak jego koledzy, lecz później, wobec sprzeczności ich zeznań, przyznał się, że wypadek zaszedł z jego winy i opowiedział cały przebieg zajścia, od schadzki w gospodzie, aż do nieszczęśliwego wypadku.

Jak z powyższego widać, tylko przypadkowi zawdzięczamy, że ta bezczelna i perfidna próba prowokacji się nie udała. Nie wątpimy że bezczelnych a tchórzliwych awanturników spotka zasłużona kara.

Groźba lokautu w Bielsku-Białej.

ROZGORYCZENIE WŚRÓD PRACOBIORCÓW.

Dnia 1-go b. m. dokonano wypowiedzenia pracy wszystkim robotnikom, zatrudnionym w bielsko-bialskim przemyśle sukienniczym.

Wypowiedzenie to jest odwetem przemysłowców na negatywne załatwienie ich postulatów przez przedstawicieli organizacyj robotniczych. Sfery robotnicze oczekują energicznej interwencji władz.

Akcja związku pracodawców wywołała w sferach pracobiorców wielkie rozgoryczenie.

Kto będzie następnym ofiarodawcą?

POPRZYJCIE ZBOŻNĄ PRACĘ!

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Do Szanownego Komitetu »Zlotu« Stowarzyszenia Młodzieży polskiej w Żywcu.

Nie wiedząc do kogo z Komitetu zgłosić się, obrałam tę drogę do przesłania niniejszego oświadczenia.

Ku wielkiemu mojemu zdziwieniu dowiedowiedziałam się, że bez wiedzy mojej i porozumienia się zemną zostałam wliczona w poczet członków »Komitetu zlotowego«.

Jakkolwiek Stowarzyszenie to zasługuje na największe poparcie, jednak zaszczytu tego przyjąć nie mogę, z uwagi na to, że od początku mojego pobytu w Żywcu, jako osoba zupełnie obca w tem mieście, innym towarzystwom pomocy i udziału w pracy odmawiałam.

Ponieważ jednak wiadomem jest, że Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży jest ogniskiem oświaty cywilizacji, kultury i ochrony młodych latorośli — a warunki te, są główną podstawą dobrobytu »Odrodzonej Polski« powinno Społeczeństwo ponad wszystko dbać o dobro tej instytucji i ofiarnością swą dopomagać jej w każdym kierunku.

W myśl tego przekonania, składam na cele Towarzystwa Młodzieży polskiej 10 dolarów, z życzeniem, aby ta zbożna akcja Przezacnych Inicjatorów i ludzi dobrej woli, przyniosła najwspanialsze rezultaty.

Żywiec, 2. VI. 1929. — **Olga Wyrobkowa.**

— — — — — — — —

P. T. Komitet zechce odebrać powyższą kwotę w naszej Administracji. — Red.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Manifestacja młodzieży polskiej przed pomnikiem Schuberta. Po profanacji pomnika Schuberta przez akademików niemieckich i późniejszym zamiarze sprawców tego czynu zwalenia winy na studentów polskich, zorganizowali słuchacze P. W. S. G. W. demonstracyjny pochód przed uszkodzony pomnik, gdzie złożyli wspaniały wieniec z napisem »Wielkiemu pieśniarzowi niemieckiemu — Polacy«.**

— **Ostatni numer naszego pisma uległ konfiskacie.**

— **Operę »Manon«,** zapowiedzianą na 3. b. m. ponownie... odwołano.

— **Z okazji dziesięciolecia** Kółka krajoznawczego uczniów seminarjum nauczycielskiego w Bobrku pod Cieszynem, wydany został pamiętnik z ilustracjami, obejmujący 32 stron. Na treść pamiętnika złożyły się następujące referaty uczniów: Mój gród..., Cieszyn (Pogląd na dzieje i stan jego obecny). Charakterystyka ludu śląskiego, Jak wandrol djobła wykiwol (opowiadanie ludowe z Błędowic), Pionierom ruchu krajoznawczego w hołdzie, wiersz: »Z góralskiej chaty«. Z działu sprawozdawczego dowiadujemy się, że kółko liczyło w roku 1928-29 181 członków, rozporządza własną biblioteką o 437 dziełach w 460 tomach i gromadzi zbiory krajoznawcze. Największy rozwój finansowy kółka przypada na ostatnie lata, w którym to czasie kółko otrzymało tytułem subwencyj różnych łączną kwotę 1350 zł, w tem 450 złotych z Wydziału Oświecenia Publicznego. Z ujemnych stron pamiętnika, które rzucają się w oczy, podnieść należy zbyt daleko posunięte samochwalstwo, które występuje głównie w dziale sprawozdawczym. Naprzykład porównywanie ilości członków i stanu bibljoteki ze stosunkami w innych kółkach krajoznawczych w Polsce i podkreślanie, że się jest na pierwszem miejscu, jest rzeczą niewłaściwą, a nawet ze względów pedagogicznych tego unikać należy, gdyż wyrabia to próżność i zarozumiałość wśród młodzieży. Ocena należeć winna do innych osób, poza kółkiem stojących. To samo da się powiedzieć o artykule, zamieszczonym w pamiętniku pod tytułem: »Co pisze prasa o działalności Koła«. Przytoczono tu ustęp z »Kurjera Wileńskiego«, w którym zwrócono uwagę na kolekcję akwarelowych wzorów malowideł na skrzyniach, przechowywanych w izbach wiejskich na Śląsku cieszyńskim. O ile powszechnie wiadomo, na wystawie wileńskiej prace tego rodzaju pochodziły od uczniów gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie i były wykonane pod kierunkiem prof. Małkowskiego, który przed kilku laty w Cieszynie w sali Domu Narodowego zorganizował wielkę wystawę tych rzeczy.

Dlatego przytoczenie tego artykułu z Kurjera Wileńskiego jest również objawem nietaktownego samochwalstwa i należy się spodziewać, że podobnych usterek w następnem wydaniu pamiętnika nie będzie.

— **Światło elektryczne darmo,** jeżeli zamiast wielu małych lamp używa się tylko jednej silnej. Zwróćcie uwagę na wyjaśnienie osobne wewnątrz pisma.

— **Urzędowa delegacja chińska w Zlinie.** w piątek, 24. z. m. przyjechała z Berlina do Zlina wycieczka zastępców najwięk. państwa azatyckiego: CHIN. W skład tejże delegacji wchodzą: Tsiang Tsoa Ring, upełnomocniony minister i poseł na Niemcy w Berlinie ze sferą działalności na Czechsłowację, Tong Dekien, charge d'affaires rządu chińskiego na Austrję (Wiedeń), dalej Tan Pao Tuang, sekretarz poselstwa, Shih, sekretarz poselstwa i Gin Pi Li, dziennikarz chiński, zastępujący dziennik pekiński »Morning Post« i »Eastern Times« Shanghai.

Goście obejrzeli warsztaty, zajmując się obuwiem, sprzedawanem do Chin. Zwiedzili wszystkie ważniejsze urządzenia socjalne przedsiębiorstwa, rozmawiając długo z szefem firmy Tomaszem Batią o problemie dostarczenia obuwia ogromnej liczbie obywateli Chin.

Po niedawnej wizycie posła japońskiego w Zlinie dowodzi wyprawa ta przedstawicieli Chin, jakie znaczenie przypisuje Daleki Wschód pracy fabry T. A. Bata i jak doniosłą pracę fabryki te wykonują i dla reszty handlu. (r.)

— **Matura w Państw. gimnazjum w Bielsku.** Egzamin dojrzałości w Państwowem Gimnazjum w Bielsku odbył się w bież. roku w dniach 13, 14 i 15 maja pod przewodnictwem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego p. dra Jerzego Smoleńskiego. Egzamin ten zdali: Biały Józef z Bielska, Borgieł Józef z Czechowic, Chrzanowski Witold z Bielska, Gorączkówna Irena z Bielska, Grossówna Paulina z Bielska, Heynarówna Olga z Bielska, Hrapkowicz Władysław z Bielska, Jakowiczówna Halina z Bielska, Jakowiczówna Wanda z Bielska, Karczówna Edyta z Bielska, Kurtzówna Wanda z Bielska, Kuś Antoni z Aleksandrowic, Luranc Franciszek z Osieka, Matlak Ferdynand z Andrychowa, Micherdzińska Janina z Białej, Nakonieczny Jan ze Strumienia, Nowak Szczepan z Jaworzna, Rauer Edward ze Strumienia, Sawka Jan z Białej, Szemla Józef z Żywca, Tarnawa Antoni z Bystrej, Tomaszczyk Józef z Międzyrzecza Dolnego, Warmuz Karol z Czechowic, Wieja Jan z Jasienicy, Zorychta Bronisław ze Skoczowa, Zorychtówna Aurelja ze Skoczowa, prywatystka Jeanetta Hammerówna z Kołomyji i abiturjent obcego zakładu Jerzy Strecker. Jeden uczeń reprobowany. Z dopuszczonych 9 eksternistów zdał 1: Huczek Stanisław.

— **Inspekcja garnizonu pożarniczego Biała-Lipnik.** W dniu 26-go z. m. o godz. 7-mej rano, st. instr. Józef Mikuła, of. insp. Okręgu XI-go, zarządził próbny alarm ogniowy w Lipniku dolnym, garnizonu pożarniczego Biała-Lipnik. W ciągu 4 minut przybyło pierwszych 5 strażaków z Lipnika Dolnego, zaś po 10-ciu minutach rozwinięto akcję z sikawką motorową na przestrzeni 250 m pod komendą naczelnika Ochotniczej straży pożarnej z Lipnika Dolnego. Po 10-ciu minutach przybył jeden pluton z Białej w sile 16-tu strażaków z taborem ręcznym. Razem w ciągu 25-ciu minut stawiło się na alarm 55-ciu strażaków i 6 oficerów pożarniczych. Podczas inspekcji skonstatowano brak połączenia telefonicznego z remizy straży Dolnego Lipnika między strażą bialską. Połączenie powyższe jest konieczne, szczególnie w nocy z uwagi na współdziałanie obydwuch straży na terenie miasta Białej, oraz, że straż w Lipniku posiada sikawkę motorową jako główną siłę bojową, której zaś nie posiada straż w Białej. Również sposób alarmowania w Lipniku zapomocą trąbki strażackiej nie jest odpowiedni, gdyż denerwuje mieszkańców oraz zabiera wiele czasu na zaalarmowanie wszystkich strażaków, przeto w miejscu głośniej sygnalizacji należałoby wprowadzić cichą elektryczną na sposób straży bialskiej.

— **15-lecie istnienia gniazda sokolego w Międzybrodziu bialskiem** obchodzono uroczyście w dniu 20. z. m. Mimo dużej niepogody zjawiły się liczne delegacje miejscowych organizacyj oraz zamiejscowych, a między innemi z uznaniem podkreślić należy gremjalny udział druhów z Żywca z wiceprezesem Bałutem na czele. Uroczystość zaczęła się od nabożeństwa w kościele parafjalnym, w czasie którego płomienne kazanie wygłosił wielki przyjaciel ruchu sokolego ks. proboszcz J. Zabrzeski. Po nabożeństwie udał się pochód z orkiestrą do lokalu »Starej Szkoły«, gdzie wygłoszono cały szereg okolicznościowych przemówień, a mianowicie: druha prezesa Kłosińskiego, który w pięknem przemówieniu zobrazował dotychczasową działalność gniazda sokolego, wspominając z uznaniem pełną poświęcenia pracę druhów założycieli, z których wielu poległo w czasie wojny, a w szczególności pierwszego prezesa ś. p. Karola Walusia. Poczem przemawiali: wiceprezes Okręgu prof. Bałut, ks. prob. Żak z Koz i red. E. Zajączek z Bielska. Następnie zostały rozdane dyplomy zasłużonym członkom i wpisywano się do książki pamiątkowej.

Uroczystość została zakończona wspólnym obiadem i ochoczą zabawą. Gniazdo, dzięki wspólnej pracy duchowieństwa, nauczycielstwa i miejscowych obywateli, ma dobre widoki wspaniałego rozwoju. — S t a r y S o k ó ł.

— **Kto zamierza szczędzić** oświetlenia, fałszywie oszczędza, gdyż dobre, jasne światło jest źródłem wydajnej pracy.

— **Żywiecka »Lutnia« w Poznaniu.** Jeden z członków żywieckiej »Lutni« podzielił się z nami wrażeniami swemi ze Zjazdu Wszechsłowiańskiego i P. Wystawy Krajowej, które poniżej podajemy:

Momentem najdonioślejszym było otwarcie Zjazdu przez Pana Prezydenta. Nastrój panował podniosły, wzruszenie ogarnęło wszystkich, widzieć można było łzy w niejednych oczach.

Olbrzymie wrażenie wywarła defilada wszystkich chórów przed Panem Prezydentem i przemarsz przez miasto. Szły chóry z pysznemi sztandarami i transparentami, okrzykom nie było końca. Żywiecka »Lutnia« szła tuż za Zakopanem i Nowym Targiem. Dziwiono się tylko, czemu żywczacy — przecież też górale — nie szli w oryginalnych strojach ludowych, jak inne chóry góralskie.

Wystawa robi wrażenie imponujące. Mówi się dużo o naszem niedołęstwie, braku zmysłu organizacyjnego, — to jednak, co oglądaliśmy my i zagranicą goście, musiało napawać nas dumą i ugruntować przekonanie o naszej tężyźnie i dobrej organizacji pracy. Każdy, największy nawet sceptyk, po oglądnięciu Wystawy, wyjeżdżał dumny i olśniony.

W Poznaniu, który jest wzorem czystości, jest stosunkowo tanio, — nie widać żadnych napisów niemieckich, nie widać żadnych... żydów, nie słyszy się słowa po niemiecku, niema wcale plagi... żebractwa. Poznań, to miasto godne zwiedzenia. Pojechać i zobaczyć miasto i Wystawę, to jedyna rada, jakiej wszystkim można udzielić. — Ś p i e w a k.

— **Propaganda »Nacktkultur« w Żywcu.** Sale rozpraw karnych i cywilnych w sądzie grodzkim w Żywcu znajdują się na II-gim piętrze. Połączone one są przejściem przez galerję, ponad wielką salą magistracką, poza tem niema innego dostępu. Są wprawdzie wąskie, kręte i ciemne strychowe schodki, któremi można się dostać na salę rozpraw, z karnej do cywilnej, ale używanie tych schódków połączone jest z niebezpieczeństwem życia; władza powinna wogóle zabronić ich używania. Tymczasem co się nie dzieje? W połowie ub. m. rozpoczął się pobór wojskowy i odbywa się w sali magistratu. Ponieważ poborowi rozbierają się na sali, przeto p. burmistrz kazał galerję na II. piętrze zamknąć, by przechodzący z sali karnej na cywilną nie zgorszyli się ewentualnie widokiem nagusów. Jednakże na I. piętrze widok na salę jest odsłonięty, gdyż galerja ta jest oszklona przeźroczystem szkłem. Burmistrz, któremu zwrócono na to uwagę, i którego proszono o otwarcie galerji, poradził sobie w ten sposób, że szyby kazał pozalepiać ze środka staremi »Kurjerkami«, sądząc, iż tem osiągnął cel. Tymczasem poborowi zerwali Kurjerki i dalej propagują »Naktkultur«.

Przy sposobności tej należy nadmienić, iż pomieszczenie żywieckiego sądu jest bardzo nieodpowiednie i byłby najwyższy czas, by przystąpiono do budowy gmachu sądowego, na który to cel dawno już zakupiono plac. W.

— **Zlot polskiej młodzieży katol. w Żywcu.** Stowarzyszenie katol. Młodzieży Polskiej w Żywcu zwołało na niedzielę, 9. b. m. wielki Zlot w Żywcu.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić zwłoki ś. p. najukochańszego syna, męża, brata i szwagra naszego

Zygmunta Jasiuka

na miejsce wiecznego spoczynku, składamy serdeczne »Bóg zapłać«.

Rodzina.

Podziękowanie.

Z powodu zgonu naszego nieodżałowanego męża, ojca, brata, zięcia i szwagra

ś. p. inż. Fr. Palarczyka

otrzymaliśmy tyle dowodów współczucia, że nie jesteśmy w stanie każdemu z osobna podziękować, co pragniemy na tem miejscu uczynić. Dziękujemy przedewszystkiem Przew. Duchowieństwu, mianowicie Ks. prob. Buryanowi za odprawienie konduktu, Ks. prof. Brzusce za wypowiedziane słowa pociechy, Ks. prof. Sznurowackiemu i Ks. prob. Pastusze, reprezentantowi Starostwa w Cieszynie p. Dr. Grodeckiemu, Szan. Delegacji oficerów 4. p. s. p. w Cieszynie, Kolegom Zmarłego, w których imieniu tak serdecznie pożegnał nad grobem Zmarłego p. Inż. Zabystrzan, reprezentantom fabryki cementu i gminy, miejscowemu Kołu Macierzy szkolnej i Gronu nauczycielskiemu za urządzenie wspaniałego chóru, oraz wszystkim krewnym, sąsiadom i znajomym, którzy przybyli z bliska i daleka, aby oddać ostatnią przysługę Zmarłemu, wyrażamy nasze szczere »Bóg zapłać!«

RODZINA.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.